




Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-5754-3036>

O srebrnych dzwonekach, złotych gwiazdkach, miedzianych listkach i dzielnych rycerzach, czyli o „metalowej serii” Emilii Kiereś

On Silver Bells, Golden Stars, Copper Leaves, and Brave Knights,
or about the “Metal Series” by Emilia Kiereś

Abstract: The article discusses Emilia Kiereś’s tetralogy addressed to children of younger school age, touching on difficult problems related to getting to know the world and other people. In four volumes (*Srebrny dzwoneczek* [A Silver Bell], *Złota gwiazdka* [A Golden Star], *Miedziany Listek* [A Copper Leaf], *Cynowy rycerzyk* [A Tin Knight]) the writer shows a child’s vision of the world, joys and sorrows, fears that are difficult to understand, good and bad emotions. Everything that happens in the human family has been inscribed in the variability of the seasons and the very painterly colors of space. Małgorzata Musierowicz’s illustrations add beauty to the books.

Key words: Emilia Kiereś, book for children, symbol, family, space

Złoto, srebro, miedź i cyna – to słowa wywołujące natychmiastowe skojarzenia, błyszczące, bogate, pełne szlachetnych lśnień i znaczeń symbolicznych, w tytułach książek Emilii Kiereś oznaczają jednak nie bogactwa ani biżuterię, ale znaki czasu i barwy świata, jego urodę i piękno.

Czterotomowy cykl zaczyna się od *Srebrnego dzwoneczka* (2010), potem ukażą się *Złota gwiazdka* (2018), *Miedziany Listek* (2019), *Cynowy żołnierz* (2022). Tomy układają się w spójną opowieść o losie ludzkim, początku i końcu, rodzinie człowieka, zwierzętach, porach roku, smutkach i radościach. Wszystkie są subtelne i pełne uroku, zawsze z emocjonującą tajemnicą, której rozwiązanie jest tuż obok. Zawsze „cudowne i pożyteczne”¹ i, jak baśnie, mają w sobie mądrość filozo-

¹ Aluzja do tytułu książki Brunona Bettelheima (1985).

ficznego traktatu i zaskakującą przygodę, a także fabułę pełną zagadek i napięć. Są pozornie prościutkie, zwyczajne, ale szybko obrastają w metaforyczne sensory, z których mały czytelnik rozumie więcej niż można sądzić, bo dzieciństwo jest samą mądrością, której dorośli często nie docenia. Mają również ważne przesłanie skierowane do dorosłego pośrednika lektury, które może pomóc w porozumieniu się z dzieckiem.

W poszczególnych tomach snuta jest opowieść o dziejach rodzin dwóch sióstr, z których jedna mieszka w mieście, a druga na wsi. Zofia Mitosek napisała, że

Każda fabuła jest generowana przez rodzinę. Nie jest tak, że rodzina w opowiadaniu pojawia się przypadkowo, jako jeden z wątków. Można powiedzieć, że jest na odwrót: to rodzina rodzi opowiadanie, to ona jest siłą napędową aktywności narracyjnej, jej strukturą głęboką, bez której praktyka opowiadania stanowiłaby układ klocków bez znaczenia.

Mitosek, 2001, s. 176–177

Ta celna refleksja znakomicie określa sytuację w analizowanych tekstach, wraz z rozwojem rodzin pojawiają się nowe sytuacje, każde dziecko przychodzące na świat zaczyna pisać własną historię, a wchodząc w interakcje z pozostałymi członkami rodzin, wzbogaca dzieje rodu nutą odrębną, choć współbrzmiającą, ponieważ wraz z dzieckiem pojawia się nowe odkrywanie świata i nowa „siła napędowa” akcji.

Wies i miasto nie są przestrzeniami opozycyjnymi, są inne i dlatego dopełniają się wzajemnie. Dwie siostry, bardzo się kochające i zaprzyjaźnione, oraz ich mężowie i dzieci odwiedzają się wzajemnie, a dla dzieci miejskich wies sama w sobie jest zaproszeniem do przygody: jezioro wyzwala tęsknotę za nieznaną dałą i podróżowaniem, las kusi odmianami barw, owoców i zapachów, tajemnicami jego mieszkańców, domy otoczone ogrodzeniami i ogrodami też skrywają swoje sekrety. Każda z książeczek ma inną tajemnicę i innych protagonistów, ukazuje inne radości i cierpienia, a może najpiękniejsza w tych opowieściach jest nauka drugiego człowieka, lekcje szacunku i dyskrecji, rozumienia, że Inny też ma swoje lęki, czasem tłumiony ból, który wcale nie jest gorszy ani mniejszy od naszego. Nie zawsze chodzi o to, kto ma rację – ale zawsze o zbudowanie rozumiejącej relacji. A ponieważ dzieci przybywa, to i akcja się rozrasta. Najpierw więc jest Marysia, bohaterka *Srebrnego dzwoneczka*, potem Antoś, Tereska i Staś; bohaterem jest zawsze dziecko w wieku wczesnoszkolnym. Wraz z dziećmi wychodzimy poza teren przydomowego ogrodu, poznajemy kolejnych ludzi, czujemy radość spotkań, ale też dostrzegamy niebezpieczeństwa. Cierpienia innych są lekcją empatii i cierpliwości, niebezpieczeństwa uczą odwagi, lecz również rozwagi. I jeszcze jedna wielka wartość – w całej tetralogii widzimy rodzącą się, a potem coraz mocniejszą przyjaźń, która staje się oparciem i daje poczucie bezpieczeństwa. Za każdym

razem młody bohater właśnie dzięki temu uczuciu poznaje sam siebie i dzięki temu dojrzewa do nowych zdań.

Te wszystkie wątki są w *Srebrnym dzwoneczku*, pierwszej opowieści cyklu. Fabuła zaczyna się bardzo zwyczajnie. Marysia, siedmioletnia dziewczynka, nadchodzący czas wakacji rozpoznaje zwykle po kwitnieniu rosnącego pod oknami krzaku bzu; jest to znak zbliżającego się wyjazdu całej rodziny. W tym roku jest jednak inaczej, bo rodzice Marysi spodziewają się drugiego dziecka i nie będzie wspólnej letniej wyprawy, a dziewczynka spędzi wakacje u cioci Ani, młodszej siostry matki, mieszkającej na wsi wśród lasów, pól i jezior. Nic więc nie zapowiada niezwykłej przygody. Marysia bardzo kocha ciocię Anię i stary dom po dziadkach, gdzie teraz zamieszka we własnym, zacisznym i przytulnym pokoiku. Odwiedzający ciocię bardzo sympatyczny podróżnik, pan Eryk, pełen ciepła i emanujący osobistym urokiem, opowiadający o swoich fascynujących wyprawach, dodaje pobytowi atrakcyjności.

Pierwszy dzień po przebudzeniu zaprasza Marysię do wyjścia w śliczną, pełną barw i światła słonecznego okolicę:

W małym pokoiku panował cienisty, zielonkawy półmrok. Lekki poranny wietrzyk odsunął pasiastą zasłonkę i teraz słońce przebijało się przez dzikie wino. Na ścianie utworzył się świetlisty trójkąt, znaczony cieniami, ruchliwymi łapkami. Musiało być jeszcze wcześniej. Marysia wstała i podeszła do okna. Tak, to były wróble. Chyba miały gniazdko w gęstym pnączu, bo ich wesołe ćwierkanie dochodziło z bliska i właściwie z każdej strony. Dziewczynka uśmiechnęła się do siebie i odgarnęła liściastą zasłonę, chcąc wyrzeć do ogrodu. Był piękny o tej porze.

Kiereś, 2015, s. 14

Ta przestrzeń, tak dobrze znana z literatury dla niedorośłego odbiorcy, od razu wyzwala mnóstwo realnych i symbolicznych skojarzeń (zob. Przybylski, 1991, s. 634–637, Baluch, 2012, s. 53–57). Duży ogród, będący samą barwą i dźwiękiem, otaczał cały dom, a za ogrodem otwierał się tajemniczy obszar, najpierw objawiający się dziwnymi, subtelnymi dźwiękami dochodzącymi z małego, białego domku stojącego w sąsiedztwie, potem zastraszonego i nieufnego kota, w końcu inną dziewczynką, też nieufną i dziką. Ale to będzie później; na początku jest wejście do ogrodu, pełnego rabatki z kwiatami, kolorowych krzewów, grządek warzywnych i owocowych oraz dużych, starych drzew. Wszystko otacza gęsty, wysoki żywopłot dzielący przestrzeń na własną i obcą. Ten żywopłot stanowi zarazem granicę, której dziewczynce nie wolno przekraczać, a czarodziejska fraza „nie wolno” w każdym dziecku (i nie tylko) wyzwala przekorną chęć złamania zakazu. Przekroczenie granicy stanie się początkiem niezwykłej wakacyjnej przygody, z której bohaterka wyjdzie dojrzała i bogatsza w wiedzę o ludziach i o sobie samej.

Najbardziej interesuje Marysię mały, biały domek, trochę jakby z innej rzeczywistości, pozornie niezamieszkały, ale „grający” owymi subtelnymi, choć wyrazistymi dźwiękami. Dziewczynka chce się dowiedzieć od cioci czegoś na temat jego mieszkańców, lecz ta próbuje tylko poskromić zbytnią ciekawość dziewczynki, którą jakaś przemożna siła ciągnie do białego domku. Ogród otaczający ów domek jest prześliczny, opis przypomina ten z *Tajemniczego ogrodu* Frances Burnett; to teren trochę dziki i zapuszczony, ale kwitną tam barwne, puszyste piwonie, drzewa są obwieszane kolorowymi owocami, a całość sprawia wrażenie trochę nierealnej, jakby pochodziła z innego świata. Piwonia jest kwiatem o bogatej symbolice, może oznaczać dostatek, radość i zdrowie, ale także porozumienie – i to ostatnie znaczenie może być ważne dla bohaterki opowieści.

Marysia cieszy się wakacjami, zwiedza okolicę, kąpie się w jeziorze, pomaga cioci w pielieniu grządek, ale ani na moment nie porzuca myśli o małym domku; jest pewna, że ktoś w nim mieszka, a pokusa sprawdzenia tego jest silniejsza od wszystkich przeszkód i przestróg. Pewnego dnia „z nie całkiem czystym sumieniem” (Kiereś, 2015, s. 27) łamie porządek ustanowiony przez ciocię i decyduje się wyjść z ogrodu. Na początku, jak to w baśni bywa, spotyka kota w kolorze popiołu, o złotych, świecących oczach, który, uciekając, wskazuje dziewczynce szparę w ogrodzeniu. Potem wszystko toczy się błyskawicznie: w głębi ogrodu dziewczynka dostrzega siedzącą niewielką, starszą, siwiuteńką panią, całą w kolorach liliowych, która do czereśniowych gałązek przywiązuje maleńkie dzwoneczki. Obraz jest niezwykły, a Marysia w pierwszej chwili myśli, że widzi wróżkę. Po chwili oczarowania zaczynają ją targać sprzeczne uczucia: bardzo chce poznać ową panią, ale ma też świadomość, że wdarła się „jak włamywacz” na cudzy teren. Poznanie jednak okazuje się nieuniknione – pani się odwraca i spostrzega dziewczynkę.

Wszystko więc wydaje się banalnie proste i zwyczajne, tyle że opromienione słońcem i barwami lata staje się niezwyczajnie piękne i malownicze. Dla Marysi tak się zaczyna przygoda wynikająca ze spotkania drugiego człowieka. Nieznana pani jest miłą, serdeczną, bardzo samotną osobą, a dzwoneczki przyczepia do gałązek, by szpaki nie zjadły wszystkich czereśni – stąd bierze się ów dziwny, subtelny dźwięk współgrający z głosem kobiety, słońce i lekki wietrzyk tworzą niesamowitą grę światła, cieni i srebrzystych dźwięków. Dziewczynka sama dostrzega nierealność tego, pyta siebie, czy nie śni. Ponieważ jest w tych scenach tyle subtelnej piękna, niezwykłego czaru, odnosi się wrażenie, że jest to inny czas i inne miejsce, w którym trwa rajska harmonia życia ludzkiego wkomponowanego w ład natury.

Marysia pragnie jak najczęściej spotykać się z „Panią Wróżką” (pojawi się też kołowrotek, drugie źródło niezwykłego dźwięku; dźwięk kołowrotka przypomina Marysi baśń o Śpiącej Królownie), słuchać opowieści o jej życiu i przeżywać te chwile, które przenoszą dziewczynkę w inny „wymiar”, kilkakrotnie określony przez nią jako senny. Dom, rodzice, miasto gdzieś się oddalają, a bohaterka ma nieprzeparte wrażenie, że dotyka jakiejś tajemnicy. I dotyka – tajemnicy odcho-

dzenia, bo starsza pani przyjechała się pożegnać z tym, co kochała; porządkuje listy, przegląda pamiątki, wspomina to, co minęło. Dziecko, towarzysząc jej w tym wszystkim, mimowolnie zostaje wciągnięte w refleksje o przemijającym czasie, o początku i końcu każdego życia. Nie ma jednak w tym smutku, raczej melancholia, choć gdy Marysia słyszy od pani Felicji, która patrzy dziecku głęboko i poważnie w oczy, że życie musi się zmieniać i nie wolno się bać jego kolejnych etapów, poczuje się nieswojo, jakby dotknęła innego wymiaru istnienia – tej tajemnicy, o której na ogół nie rozmawia się z dziećmi.

Można opowieść Emilii Kiereś nazwać utworem o oswojaniu świata i życia. Przecież dziewczynka jeszcze pozna i obłąskawi napotkanego zdziczałego kota, którego nazwie Złotookim, a także równie nieufną i „dziką” Dorotę, swoją rówieśniczkę, a ta znajomość przerodzi się w ważną przyjaźń. Na zwykłej wsi przeżyje pełne uroku wakacje, a przygoda nie będzie wiodła na egzotyczne plaże, w obce kraje, ale w głąb niej samej oraz do drugiego człowieka – i to będą najpiękniejsze odkrycia i przeżycia, to one sprawią, że Marysia powróci do miasta dojrzała i mądrzejsza; mądrością nie książkową – lecz serca. To lekcja spotkania, o którym Krzysztof Wieczorek napisał: „Spotkanie z drugim człowiekiem z pewnością należy do najważniejszych doświadczeń życiowych, wywierających istotny wpływ na postawę i zachowanie człowieka w otaczającym go świecie” (Wieczorek, 1990, s. 12). Marysia tego oczywiście nie wie, ale dzięki dziecięcej wrażliwości rozumie to lepiej niż niejedna dorosła osoba. Natomiast starszy pośrednik lektury może przypomni sobie powieść Ernesta Hemingwaya *Komu bije dzwon* i zamyśli się nad sensem przemijania.

W *Złotej gwiazdce* Marysia, znana czytelnikowi ze *Srebrnego dzwoneczka*, ma już piętnaście lat i dwóch braci – dziewięcioletniego Antka oraz kilkumiesięcznego Stasia. U cioci Ani też się sporo zmieniło, ów fascynujący podróżnik Eryk (prywatnie lekarz weterynarii) jest jej mężem, a towarzyszy im ich siedmioletnia córka Tereska. Rodzina się powiększa, a wraz z nowymi jej członkami przybywa tematów, problemów, radości i smutków. Wspólnie z dziećmi wchodzimy do domów ich przyjaciół, do ich rodzin i do szkoły. Każde wejście jest otwarciem na nową sytuację fabularną i oznacza zwrot akcji. Także pojawienie się na świecie Stasia, którego dziewczynka wita z wielką radością (brat niekoniecznie), zaczyna nowy etap w życiu Marysi, która już drugi raz staje się starszą siostrą.

Druga z książek „cyklu metalowego” przenosi nas w czas zimy, która, jak wiadomo, na wsi jest ładniejsza niż w mieście, tak też jest w opowieści Emilii Kiereś.

W nocy spadł śnieg, a jakby tego było mało, wszystkie gałęzie i gałązki pokrywał szron. Słońce stało jeszcze nisko, za lasem, ale niebo rozciągało się nad światem jasne i pogodne. Zmrożone sylwetki drzew, czyściutki i białe, wyraźnie odcinały się od jego mocnego błękitu.

Kiereś, 2018, s. 18

Określenia „czyściutkie i białe” mają nie tylko walory malarskie, ale też charakter etyczny, to czas Bożego Narodzenia, czystych, dobrych uczuć i bieli obrusa na wigilijnym stole. Przeczytamy zresztą: „I wszystko było białe. Ulice, lasy, pola, dachy, ogrody. Jakby cały świat chciał się okryć wigilijnym obrusem” (Kiereś, 2018, s. 44).

Odkrywanie zimowego pejzażu, w którym wszystko jest inne, ogród, las i lassek, a wszystkie znajome ścieżki są nieznanne, obce – staje się zaproszeniem do przygody. Zimowy las jest bardziej tajemniczy, trochę z innego świata, przypomina różne baśniowe istoty i czary. Nawet zapach zimna i świeżości ma w sobie coś tajemniczego. Zimowe ścieżki prowadzą Antka do tajemniczej Igi z czwartej klasy. Natomiast ciepły dom cici Ani przepełniają świąteczne barwy i zapachy, głównie pierników i uszek, co przypomina o zbliżających się świętach. Krajobraz oglądany przez okno po przebudzeniu ma dominantę bieli:

Za dużym oknem było widać biały ogród: drzewa wyglądały jakby je ktoś obtoczył w cukrze, oszronione gałązki kołysały się na lekkim wietrze. Słońce właśnie wychynęło zza lasu, jego blade światło rozlało się jaskrawą plamą na drewnianej podłodze.

Kiereś, 2018, s. 12

Akcja toczy się naprzemiennie w domu cici Ani oraz w odmienionym przez zimę lesie. Antek czuje się tutaj jak Indianin i z wielką podejrzliwością zaczyna tropić nieznaną osobę, której obecność raczej wyczuwa niż dostrzega. Dopiero Tereska tłumaczy mu, że to Iga z czwartej klasy; czteroletni brat Igi Krzyś przebywa w odległym szpitalu po ciężkiej operacji, a dziewczynka mieszka z babcią, bo rodzice na zmianę dyżurują przy chorym dziecku. Babcia późno wraca z pracy, więc Iga najczęściej przebywa sama. Nie będzie u niej choinki ani świątecznych prezentów. Antek, słuchając tej historii, uświadamia sobie, że jest mu zupełnie dobrze. Tak już bywa, że widząc cierpienie drugiego człowieka, dostrzegamy, że w naszej zwyczajności jest szczęście. Ta sytuacja wyzwala w Antku i Teresce potrzebę działania – przygotowują dla Igi lśniącą choinkę ozdobioną własnoręcznie wykonanymi złocistymi łańcuchami, gwiazdkami i pierniczkami na złotych wstążkach. Antek ze zdumieniem zauważa, że strojenie choinki dla Igi daje więcej radości niż dekorowanie własnej; w ten sposób pięknie wyraża logikę daru.

Drugi wątek wiąże się z dzieckiem, które pojawiło się w rodzinie. Otóż Antek ma najwyraźniej problem z akceptacją małego brata – Stasia, czuje się zagrożony, nie może w sobie obudzić dobrych uczuć, nawet z ojcem nie może się dogadać, odczuwa gniew. Z tym wątkiem łączy się kwestia znaczących, głębokich dialogów wyjaśniających istotne problemy rodzinnych relacji. Pierwsza ważna rozmowa toczy się między Antkiem i cicią Anią. Antek nie rozumie zachwytów nad małym bratem, czuje się gorszy i mniej kochany, nawet odtrącony, zwłaszcza przez matkę wciąż tulącą do siebie niemowlę. Odczuwa nie dobrą zazdrość,

a że pojawienie się Stasia zbiega się z Bożym Narodzeniem, uczucia się potęgują – do tej pory był najmłodszy i jego radość była najważniejsza. I właśnie wtedy w mądrej, spokojnej rozmowie ciocia Ania tłumaczy chłopcu siłę wspólnej radości i oczekiwania na Dziecko, każde dziecko:

Boże Narodzenie to święta rodziny i miłości. Jesteś z ludźmi, których kochasz i którzy Ciebie kochają. No i przede wszystkim świętujemy narodziny Dzieciątka.

– Wiem przecież.

– A każde dziecko, nawet to najzwyczajniejsze, to odrobina miłości więcej.

Kiereś, 2018, s. 61

Kolejną poważną rozmowę z Antkiem przeprowadza ojciec. Tłumaczy on chłopcu, co to jest odpowiedzialność za rodzinę, mówi tonem bardzo serio „bądź dobry dla mamy”. Wątek miłości, przedziwnego uczucia, które rośnie, im bardziej się je dzieli, został rozsnuty po całej książce, powraca w rozmowach dorosłych z dziećmi, starszych z młodszymi, przypomina słowa *Hymnu o miłości* z Listu św. Pawła do Koryntian. Antoś długo nie może pojąć, że wraz z narodzinami brata – narodziła się nowa miłość, że sam teraz może bardziej kochać, bo oprócz siostry ma jeszcze brata, a ten brat też będzie kochał Antka. Rozmowy z cicią i ojcem to dopiero przygotowanie do właściwej rozmowy z matką, która pojawi się pod koniec książki. Ta rozmowa jest chwilami nawet agresywna, gorzka, bolesna dla obu stron. Pękają w niej jakieś lody, a matka uświadamia sobie cały ogrom cierpienia starszego syna, cierpienia, o którym nie miała pojęcia. Teraz dopiero pojmuje, że w sfrustrowanym Antku rośnie lęk przed utratą miłości rodzicielskiej, a na brata chłopiec patrzy jak na rywala. O takich rozmowach pisała Małgorzata Musierowicz w *Dziecku piątku*. Warto przytoczyć słowa komentarza do tej książki, ponieważ mogą odnosić się do opisywanej sytuacji:

Czasem to, co kreujemy sobie w głowie, to, jak oceniamy czy postrzegamy zachowania innych osób, może okazać się mylne i niesprawiedliwe. Nigdy nie wiemy, co, jakie wydarzenie sprawiło, że drugi człowiek jest tak ukształtowany, ma takie poglądy i sposób bycia. Może to maski obronne, może niedostatek miłości z czasów, kiedy najbardziej jej potrzebował. Jest jednak na to cudowny lek. Rozmowa. Słowa rozwiązują wiele nieporozumień, pomagają zrozumieć, wyjaśnić, a przede wszystkim zbliżyć się do ludzi. To szczególnie ważne, kiedy tym człowiekiem jest ktoś najbliższy.

Karo, 2018

I taka oczyszczająca jest rozmowa Antka z matką. Po tej rozmowie poprawi się ich relacja, pogłębi porozumienie, wzrośnie autorytet matki, która jak dobry psycholog tłumaczy synowi, że „Zazdrość to normalne uczucie. Źle się dzieje, kiedy

się jej ulega. Kiedy ktoś pozwala, żeby zazdrość nad nim zapanowała, to znaczy, że za dużo myśli o sobie” (Kiereś, 2018, s. 123–124). Tak budowane przygotowanie do wigilii sprawi, że w rodzinie zapanuje prawdziwa, najgłębsza radość.

Ogromna choinka w domu ciotki Ani jest udekorowana pięciometrowymi, złotymi łańcuchami uplecionymi przez Tereskę, pachnącymi pierniczkami, słomkowymi gwiazdkami, lśniącymi złociście (przy okazji Kiereś sprytnie wkleja w fa-bułę instrukcję robienia gwiazdek) – wszystkie ozdoby zrobiono samodzielnie, co dodaje drzewku uroku i przypomina stary obyczaj wykonywania w domach przez cały adwent ozdób świątecznych. Ostatnim elementem tej aury jest widok wigilijnego stołu:

Wielka adwentowa gwiazda jaśniała w fioletowym mroku, a jej odbłask kładł się jasną plamą na ośnieżonej dróżce. Zanim weszli do domu, Antek podszedł do okna.

– Zobacz – powiedział do Tereski.

Stanęła obok niego i wspięła się na palce. Przycisnęli nosy do zimnej szyby, która zaraz zamgliła się od ich ciepłych oddechów.

Zobaczyli jasny pokój, wielką, kolorową choinkę bez czubka², stół z białym obrusem, a na nim osiem nakryć – jedno dla niespodziewanego gościa – wędrowca. W lichtarzach ustawiono już świece, pośrodku stołu leżał stroik z równo ułożonym opłatkiem – a wszędzie wokół kręcili się ich bliscy. Marysia z wujkiem układali sztucce, mama z ciotką wносиły do pokoju ciasta i ustawiały je na szerokim kredensie pod ścianą. Tata przechadzał się po pokoju z ruchliwym Staśkiem na rękach.

Antek uśmiechnął się do siebie.

Dobrze ich mieć.

Kiereś, 2018, s. 134

Choinka jest symbolem największej chyba radości dzieciństwa, dzięki temu świąteczne drzewko jawi się jako znak czasu świętego; Boże Narodzenie to dla dzieci okres intensywnego przeżywania szczęścia. Wtedy odbijają się w człowieku owe „matryce szczęścia i matryce piękna”, jak to określił ksiądz Jerzy Szymik, które potem trwają w dorosłym życiu, stając się pewną miarą etyczną i estetyczną przykłądaną do ludzi, wydarzeń, pejzaży (Szymik, 1999, s. 39).

Taka wigilia przełamuje „obręcz samotności” (Janion, 1991, s. 202), podczas kolacji panuje niezwykły nastrój – tak jakby tej jedynej w roku nocy nic nie było w stanie zniszczyć, wszystko podlega przeobrażeniu wewnętrznemu. Antka do tego momentu doprowadza nie tylko magiczna aura przestrzeni, lecz także rozmowy z bliskimi pozwalające zrozumieć siebie i zobaczyć drugiego człowieka.

² Czubek został odcięty przez nieco roztargnionego wujka Eryka, który zapomniał, że choinkę skraca się od dołu.

W trzecim tomie serii, w *Miedzianym Listku*, narrator znów prowadzi nas w znajomą przestrzeń. Tym razem scenerią będzie jesienny las. Na nastrój opowieści złożą się więc opadające liście, senne jezioro, a na ich tle znów wypłyną kwestie samotności i przełamywania jej, bezradność dziecka i jego cierpienie, a ponadto problemy zdrady, przyjaźni, także ze zwierzęciem, również to, co się może wydarzyć w lesie, i tym razem pełnym niespodzianek. W tej opowieści dziecko może odnaleźć podobieństwo do sytuacji będących nieraz i jego udziałem, dorosły, jeśli jest wrażliwy, pojmie refleksyjne i uniwersalne przesłanie *Miedzianego Listka*. To już trzecia pozycja opowiadająca o domu w ogrodzie na wsi, czyli wszędzie; w historii urzeka blask słów i komponujących się z nimi ilustracji.

Autorka *Miedzianego Listka* zręcznie połączyła różne konwencje literackie w jedną całość. Początek ma charakter baśniowy, przypomina trochę *Jasia i Małgosię*, a trochę *Czerwonego Kapturka*, ale także Borka, Topka i Azę ze zgrabnej i zabawnej książki Zbigniewa Lengrena (1975). Ta uwaga odnosi się zresztą do całego cyklu, w którym zręcznie prowadzona jest gra z konwencjami baśniowymi. Część, której akcja toczy się w szkole, przypomina powieść pensjonarską (zwłaszcza sekwencje z powieści Lidii Czarskiej). Sceny z dziewczynkami, wypróbowującymi siłę przyjaźni, grającymi nawzajem na swoich emocjach („ja mam brata, a ty – nie!”), zawierają również celne obserwacje dziecięcych zachowań, wśród których pojawia się też chęć zranienia i wywołania zazdrości. Kiereś wykorzystwała ponadto pomysły z powieści indiańskiej – Miedziany Listek staje się imieniem Tereski, gdy wkracza ona do szałas, który zbudowała z ciotecznym bratem Antkiem, czyli Posępnym Wężem, znanym z wnikliwego czytania śladów w otaczającym świecie. Na co dzień Antek mieszka z rodzeństwem i rodzicami w mieście, ale na wieś przyjeżdża bardzo często i dzieci są z sobą żyte.

Akcja opowieści toczy się w kilku przestrzeniach – w szkole, w domu i w lesie. Każde z tych miejsc jest innym światem, te światy czasem są wobec siebie antagonistyczne, a czasem się przenikają. Szkoła jest obowiązkiem. Wprawdzie Tereska i Jaś uczą się chętnie, mają dobre stopnie, ale z radością wracają do domu, bo dom to poczucie bezpieczeństwa i bycia u siebie.

Dom dzieciństwa, zgodnie z toposem (por. Czerwińska, 1998), stoi zawsze w ogrodzie, te dwa „terytoria” przenikają się wzajemnie; z okien widać klomby i rabaty, a zapachy ogrodu, zmienne o różnych porach roku, wchodzą do domu. I taka jest „okolica dzieciństwa” (zob. Cieślowski, 1975), znajoma, sprawdzona i bezpieczna. Wchodząc do domów, poznajemy rodziny Tereski i Jasia; dziewczynka jest jedynaczką i bardzo cierpi z tego powodu, bo koleżanki powiedziały jej, że jeśli rodzice się kochają, to mają dużo dzieci. Jaś to dziecko przysposobione, smutne i zamknięte w sobie, nie czuje się kochany, jest niepewny swojego losu. Wszystko się zmieni w gruncie rzeczy przez przypadek, gdy nauczycielka posadzi dzieci przy jednym stoliku; wtedy odkryją w sobie bratnie dusze i odnajdą przyjaźń.

Najbardziej interesujący jest oczywiście las, który sam w sobie stanowi odrębny byt, zaprasza do przygody i uwrażliwia na piękno, ma swój własny, niepowtarzalny nastrój:

W starym borze było zaskakująco ciemno. Rosły tu tylko sosny. Ich gałęzie tworzyły nad głowami dzieci szczelne sklepienie, jakby były jedną, wielką koroną, porożrastaną na wszystkie strony. Wydawało się, że wieczór jest już blisko, choć przecież było dopiero popołudnie. Pachniało tu rozgrzanym igliwem, wokół panowała zupełna cisza.

Kiereś, 2019, s. 35

Razem z dziećmi oglądamy przemiany lasu, który w nocy wydaje się groźny, w zimie nieprzyjazny człowiekowi, a zawsze bardzo pobudza wyobraźnię; dzieciom wydaje się, że „potwór skrada się w mroku, szczerząc kły i łypiąc oczami, które widzą w ciemności” (Kiereś, 2019, s. 82), ale to tylko ich nieograniczona niczym fantazja, która w lesie znalazła świetną pożywkę.

Właśnie z lasem wiąże się piękny wątek tajemniczego „potwora”. Ostatecznie „potwór” okaże się zagubionym psem wilczarzem – Luną, która w lesie powije szczenięta. Wilczarz to pies wielkich rozmiarów, wyglądający groźnie, w rzeczywistości łagodny, wierny, choć obcych trzymający na dystans; podobno ma filozoficzny stosunek do życia (*Wilczarz irlandzki*, 2023). Wygląd psa tej rasy, a zwłaszcza ślady jego ogromnych łap zmyliły dzieci, które wzięły go za wilka i nazwały „potworem”. Gdy jednak widzą szczeniaki Luny, mogą dotknąć cudu narodzin i nowego życia, wtedy też czują szacunek dla macierzyństwa mądrej psicy. A potem dwa z tych szczeniaków trafiają do ich domów i zaczyna się jeszcze jedna piękna przyjaźń – z psem. Ojciec Tereski jest weterynarzem, to on rozpoznaje sytuację, pokazuje dzieciom, jak należy podchodzić do zwierząt, i jest najlepszym przewodnikiem po lesie. To bardzo piękna kreacja, mądry model ojcostwa, dla dzieci – Tereski, starszej nieco Igi i Jasia – prawdziwy autorytet. Postępowanie mężczyzny z Luną, budzenie jej zaufania, a przede wszystkim znajomość psiej psychiki stanowią dla wszystkich czytelników świetną lekcję mądrego obchodzenia się ze zwierzętami.

Nucona przez ojca Tereski w lesie pieśń harcerska „o kresowych stanicach”³ wprowadza jeszcze inny nastrój, przywołuje skojarzenia z innego czasu i przestrzeni. Harcerstwo, świetna szkoła życia i przyjaźni, zostaje też przypomniane przez wujka Eryka. Od ojca Tereska otrzyma jeszcze jedną lekcję – refleksyjnego spojrzenia na życie – i będzie się ona wiązała z kolejną odmianą przestrzeni, z jeziorem:

³ Jest to nawiązanie do dawnej pieśni harcerskiej *Płonie ognisko i szumią knieje* napisanej przez Jerzego Brauna.

Dzień chylił się ku końcowi, zrudziałe drzewa na drugim brzegu wyglądały, jakby płonęły, a woda w dole oślepiła odbitym blaskiem słońca – wyglądała jak płynne złoto.

Kiereś, 2019, s. 125

Dziewczynka, która przy pomocy ojca wyrzeźbiła z kory zgrabną łódeczkę, idzie nad jezioro ją zwodować. Czytamy:

Nad wodą było cicho i spokojnie, kolorowe drzewa odbijały się w lekko pomarszczonej tafli. Od jeziora ciągnęło chłodem i unosił się bagienny zapach. Słońce choowało się za drzewami, a niebo miało kolor landryni.

Kiereś, 2019, s. 77

Cisza, spokój, chłód i bagienny zapach komponują się w nostalgiczną całość, i choć landrynkowe niebo odcina się od tego dysonansem, *de facto* ten nastrój pogłębia. Pojawia się uczucie tęsknoty i nawet dziecko odczuwa smutek przemijania spotęgowany odpłynięciem małego żaglowca. Ale zaraz pojawi się komentarz ojca, że wciąż coś tracimy, a potem godzimy się ze stratą – i w tym także jest smak życia, które jednak trwa dalej. To daleki refleks słów Karola Wojtyły z *Tryptyku rzymskiego*: „to przemijanie ma sens...ma sens...ma sens” (Jan Paweł II, 2003, s. 285).

Wielka mądrość życiowa wpisana została również w słowa matki zamykające książkę „Najważniejsze nie jest to, kogo się MA, tylko to, dla kogo się JEST” (Kiereś, 2019, s. 137). Te słowa porządkują wszystkie dziecięce lęki i niepokoje, wprowadzają nastrój pogody. Mali bohaterowie dojrzewają na kartach opowieści Emilii Kiereś, stają się bardziej odpowiedzialni i więcej rozumieją z otaczającego ich świata, przede wszystkim uświadamiają sobie, że drugi człowiek jest szansą, a nie zagrożeniem.

W czwartym tomie serii znowu spotykamy znanych nam już bohaterów. Marysia jest już studentką medycyny, Antek – licealistą, Tereska – dorastającą panienką; teraz to Staś jest najmłodszy i to on prowadzi akcję opowieści. *Cynowy rycerzyk*, bo taki tytuł nosi ten tom, poświęcony został „superbohaterowi” Stasiowi, który tak długo szukał oryginalnych przygód, że w końcu złamał w czasie ryzykownego skoku nogę, co spowodowało przerwanie szkolnej nauki i wyjazd na wieś do znanego już czytelnikom domu cioci Ani. Wujek Eryk, który – jak wiadomo – jest weterynarzem, właśnie wyjeżdża do Kenii, gdzie będzie prowadzić zajęcia ze studentami weterynarii w schronisku dla dzikich zwierząt. Zabiera z sobą żonę, czyli ciocię Anię, i córkę Tereskę, więc Staś z ojcem będą pilnować domu na wsi i opiekować się psem Hałasem. Trwa wiosna, według chłopca najlepsza pora roku, mamy znany dobrze ogród i dom, tylko Hałas już urósł i jest teraz wielkim, mądrym psem (z *Miedzianego Listka* zapamiętaliśmy go jako szczeniaka znalezionej w lesie Luny).

Tytuł tomu zawiera aluzję do baśni Hansa Christiana Andersena *Dzielny cynowy żołnierz* i tytułowa dzielność okaże się najważniejszą cnotą, jaka znalazła się w przesłaniu opowieści. Narratorzy wszystkich książek Emilii Kiereś cechują się erudycją i oczytaniem, ale mają one charakter dyskretnych aluzji literackich, nieprzysłuchających czytelnika, lecz zachęcających go – pomysłowym prowadzeniem gry z jego wiedzą i niewiedzą – do sięgnięcia po kolejną lekturę.

Podczas pobytu na wsi Staś poznaje dwie bliźniacze siostry o bardzo jasnej karnacji, Berit i Karin, których ojciec jest Norwegiem, i zaprzyjaźnia się z nimi. Odczuwa ból i upokorzenie w starciu z pełnym agresji Borysem, lęk o zagubionego psa, jest świadkiem zdumiewającego zjawiska przemiany poczwarki w pięknego motyla pawie oczko, nazwanego przez dzieci Baltazarem, uświadamia sobie, że zwykli ludzie są bardziej interesujący niż kosmici. Również odbiera lekcję pokonywania własnego lęku (nawet ataku paniki), a przede wszystkim spędza czas na ważnych rozmowach z ojcem, także o odwadze.

Opisanie trudnej sztuki prowadzenia poważnych, niepobłażliwych rozmów z dzieckiem jest wielką wartością *Cynowego żołnierzyka*. Dwie z tych rozmów wydają się najważniejsze. Pierwsza dotyczy agresji i wiąże się z atakiem miejscowego chuligana Borysa na spacerującego z psem Stasia. Borys jest bardzo napastliwy, najchętniej atakuje bezbronnych. Chłopiec, poruszony przez atak o kulach, zaatakowany petardami, które wywołały atak paniki Hałasa i zmusiły go do ucieczki, zaczął się bronić za pomocą kamyczków rzecznych, jeden z nich trafił Borysa w głowę i skaleczył. Staś wie, że nie wolno w nikogo rzucać kamieniami, ale wie też, że musiał się bronić. Komentując to zajście, ojciec tłumaczy synowi, że agresja jest zła, bo budzi agresję, nawet w dobrym człowieku, i radzi Stasiowi, by sam nad tym pomyślał. Rozmowa jest krótka, zwięzła, kończy się słowami ojca: „zastanów się” – jest w tym zaufanie do mądrości chłopca oraz jego wewnętrznej prawości. Ze Stasiem będzie się też zastanawiał czytelnik, bo i do niego jest ta prośba skierowana.

Druga rozmowa syna z ojcem dotyczy odwagi. Ojciec wie, że Staś boi się wielu rzeczy (nawet założenia ortezy) i że się tego wstydzi, bo sam siebie nazywa tchórzem. Ojciec długo tłumaczy synowi zawile sprawy ludzkiej psychiki:

- Każdy się czasem boi – odparł tata. – Ale wcale nie każdy jest tchórzem.
- Ty się na pewno niczego nie boisz.
- Owszem. Zdarza mi się.

Stasiak wlepił w ojca zdumione spojrzenie. Zupełnie nie mieściło mu się to w głowie. Nigdy by nie pomyślał, że tata może się czegokolwiek bać!

Może tak tylko mówił, żeby go pocieszyć.

– To zupełnie normalne, że człowiek się boi – ciągnął tata – Strach jest potrzebny.

– Strach? Potrzebny? – z niedowierzaniem spytał chłopiec.

– To rodzaj ostrzeżenia. Mamy wiedzieć, kiedy coś zagraża nam albo naszym bliskim. Strach często pomaga nam uniknąć niebezpieczeństwa. Pozwala nam przetrwać.

Kiereś, 2022, s. 115

W toku tej rozmowy Stasiak dowie się jeszcze, że tchórzem jest ten, kto nie próbuje strachu pokonać, od razu się poddaje, ale przede wszystkim ten, kto ze strachu robi coś złego, a zwłaszcza krzywdzi innych. Zabrzmie w tym echo słów, które Kali wypowiedział do Stasia (*W pustyni i w puszczy*): „Kali się bać, ale Kali pójść”. To lekcja doskonałego dialogu dwóch pokoleń na trudny temat. Tak zdobywa się zaufanie dziecka; właśnie zaufanie pozwala przekazać ważne prawdy w bliskiej rozmowie, w sposób wiarygodny, bez upokarzania i niepotrzebnych morałów. Po takiej rozmowie chłopiec czuje wielką ulgę wewnętrzną. W dobie zaniku autorytetu ojca i czasach, w których w literaturze dla niedorosłych odbiorców prezentowane są negatywne modele rodziców (zob. Borowski, 2022)⁴, literackie kreacje Emilii Kiereś godne są uwagi, bo promieniują wewnętrznym ciepłem, mądrą miłością i uczą po Korczakowsku, „jak kochać dziecko”⁵.

Tetralogię można czytać w różnych porządkach – według pór roku, postaci protagonistów, myśli przewodniej. Można czytać każdy z tomów osobno i żaden nie straci na wartości, gdyż pojedyncze książki tworzą odrębne całości; można też czytać tomy całego cyklu w wybranej kolejności.

„Metalowa seria” jest bardzo malarska i sensualna, pełna barw, woni, smaków; widzimy rudziejący las, czujemy zapach śniegu i uszek, a w ogrodzie woń piwonii. Bardzo mocno odczuwamy chłód. Można poszczególne tomy opisywać również przez pryzmat ich dominanty kolorystycznej – ona w sposób symboliczny oddaje ich nastrój i przesłanie. Zresztą wszyscy bohaterowie mają wrażliwość estetyczną i cieszą się barwami świata. Urodę słów znakomicie podkreślają ilustracje Małgorzaty Musierowicz będące jak obrazy – chciałoby się taki obraz oprawić w ramy i długo w niego wpatrywać. Obrazy wzmacniają znaczenia słów, dodają im głębi i znaczeń (zob. też Baluch, 2006, s. 152–162). Te w powieściach Kiereś mają charakterystyczną dynamikę, dobrze uchwycony jest ruch postaci i ich mimika, ale tam, gdzie pojawiają się pejzaże, „słysząc” ciszę i skupienie. Najwyraźniej w lesie, na ilustracjach akwaticznych i w śniegu. Trzeba się przy tych obrazach zatrzymać, by po powrocie do lektury lepiej rozumieć słowa i frazy. Cały cykl można określić mianem doskonałej całości ikonolingwistycznej, dającej wspólną radość czytania dorosłemu i dziecku. Do tej serii pasują słowa Mariusza Szczygła:

⁴ Zagadnienie to omawia szczegółowo Dominik Borowski w książce *Między dzieciństwem a dorosłością. O polskich powieściach dla młodzieży w pierwszym dwudziestoleciu XXI wieku* (Borowski, 2022).

⁵ Aluzja do książki Janusza Korczaka o tym tytule (Korczak, 1998).

To chyba najcudowniejsza wartość literatury: porzucamy na chwilę swoje życie, żeby żyć cudzym, a po jakimś czasie rozglądamy się wokół i znów jesteśmy u siebie. Tylko światło już jakieś inne.

Cytaty z książek autora „Mariusz Szczygieł”, 2023

Literatura

- Baluch A., 1992, *Archetypy literatury dziecięcej*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków.
- Baluch A., 2006, *Ilustracja, która prowadzi*, w: *Książka dziecięca 1990–2005. Konteksty kultury popularnej i literatury wysokiej*, red. G. Leszczyński, D. Świerczyńska-Jelonek, M. Zając, Wydawnictwo SBP, Warszawa, s. 152–162.
- Bettelheim B., 1985, *O znaczeniach i wartościach baśni*, tłum. D. Danek, PIW, Warszawa.
- Borowski D., 2022, *Między dzieciństwem a dorosłością. O polskich powieściach dla młodzieży w pierwszym dwudziestoleciu XXI wieku*, Podhalańska Państwowa Uczelnia Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ.
- Cieślakowski J., 1975, *Literatura i podkultura dziecięca*, Ossolineum, Wrocław.
- Cytaty z książek autora „Mariusz Szczygieł”, 2023, *Lubimy Czytać*, <http://lubimyczytac.pl/cytaty/31005/autor/mariusz-szczygiel> [dostęp: 25.12.2022].
- Czerwińska M., 1998, *Autobiograficzny trójkąt. Świadek, wyznanie i wyzwanie*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Jan Paweł II, 2003, *Tryptyk rzymski*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków.
- Janion M., 1991, *Artysta przemienienia*, w: *Projekt krytyki fantazmatycznej*, Wydawnictwo PEN, Warszawa, s. 189–205.
- Karo, 2018, *Małgorzata Musierowicz: „Dziecko piątku”*, Cierpka Wiśnia, 29.12.2018, <http://karowisniewska.pl/dziecko-piatku/> [dostęp: 29.01.2023].
- Kiereś E., 2015, *Srebrny dzwoneczek*, ilustr. M. Musierowicz, wyd. 2., Akapit Press, Łódź.
- Kiereś E., 2018, *Złota gwiazdka*, ilustr. M. Musierowicz, Harperkids, Łódź.
- Kiereś E., 2019, *Miedziany Listek*, ilustr. M. Musierowicz, Harperkids, Łódź.
- Kiereś E., 2022, *Cynowy żołnierz*, ilustr. M. Musierowicz, Harperkids, Łódź.
- Korczak J., 1998, *Jak kochać dziecko*, wyd. 3., Wydawnictwo Jacek Santorski, Warszawa.
- Lengren Z., 1975, *Borek, Topek i Aza*, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Mitosek Z., 2001, *Rodzina w opowiadaniu, opowiadanie w rodzinie*, w: *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków, s. 181–182.
- Musierowicz M., 1999, *Dziecko piątku*, Akapit Press, Łódź.
- Przybylski R., 1991, *Ogrody*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Ossolineum, Wrocław, s. 634–637.
- Szymik J., 1999, *Zapachy, obrazy, dźwięki. Wybór esejów i rozmów*, Księgarnia św. Jacka, Katowice.

Wieczorek K., 1990, *Dwie filozofie spotkania. Konfrontacja myśli Józefa Tischnera i Andrzeja Nowickiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Wilczarz irlandzki, 2023, Psy.pl, <https://www.psy.pl/rasy/wilczarz-irlandzki> [dostęp: 1.02.2023].

Krystyna Heska-Kwaśniewicz – prof. zw. dr hab., autorka książek o Zbyszku Bednorzu, Aleksandrze Kamińskim, Zofii Kossak, Gustawie Morcinku, Julianie Przybosiu; badaczka pisarstwa dla dzieci i młodzieży oraz życia kulturalnego na Górnym Śląsku. Specjalny nurt jej badań stanowią prace nad przestrzenią górską jako tekstem kultury. Harcmistrzyni.

e-mail: canes@o2.pl